

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Mikołaja z Tolent.
Jutro: Prota i Jacka.
Pojutrze: Gwidona.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 5 6 zachód 6 20
Jutro „ „ 5 7 „ 6 34
Pojutrze księ. wsch. 9 46 za. 2 35

Co słysząc w świecie?

Niemcy. Urzędowo potwierdzają teraz, że wypracowano już z wszelkimi szczegółami powszechną niemiecką ustawę budowlaną.

— Kanclerz Hohenlohe przyjmował niedawno deputacyą hurtownych handlarzy gęsi z Rummelsburga. Jak się dowiadujemy z „Fleischer Zeitung“, deputacya skarżyła się na wielkie trudności, jakie napotyka handel gęsi wskutek zarządzonej środków przeciwko przewleczeniu cholery drobiu z zagranicy. Książę Hohenlohe deputacyą przyjął bardzo życzliwie i zapewnił, że rzecz należyście zbada.

— Para cesarska bawi wciąż jeszcze na manewrach w Westfalii. „Reichsanzeiger“ zamieszcza dziś znowu cztery łamy nazwisk osobistości odznaczonych przez cesarza orderami.

— Przeciwno powszechnemu prawu wyborczemu agituje teraz zacięcie hr. Mirbach, jeden z wybitnych członków stronnictwa konserwatywnego. Powołuje on się na słowa, wypowiedziane przez Bismarka po jego usunięciu, że „tylko wtenczas istnienie cesarstwa stale będzie zabezpieczone, jeśli system wyborczy parlamentarny zostanie zmieniony.“ Widocznie tedy Bismark obawiał się upadku cesarstwa.

— Sekretarzowi stanu panu Podbielskiemu, nadał cesarz tytuł rzeczywistego tajnego radcy z predykatem „ekscelencya“.

Holandya. W poniedziałek odbyła się w Amsterdamie intronizacya królowej Wilhelminy. Plac tumski przed zamkiem przedstawiał wspaniały widok. Na przypadek deszczu zbudowano od głównych drzwi zamku aż do kościoła rodzaj baldachimu. Pod baldachimem rozłożono jedwabne kobierce, po których królowa szła. Po obudwóch stronach ustawieni byli kadeci marynarscy. Większą część placu obsadziło wojsko, aby była wolna przestrzeń, po za wojskiem stały szeregi sierót. Resztę placu zajęły wielkie tłumy publiczności. O godzinie 10 minut 38 książęca familia i wielko-książęca familia sasko-wajmarska udała się w zamkniętych powozach do kościoła, eskortowana przez kawalerię; kapela wojskowe zagrały hymn Wilhelma, dobosze uderzyli w bębny, a wojsko prezentowało broń. Następnie wyjechała w galowym powozie królowa matka, którą powitały tłumy głośnemi okrzykami. O godzinie 11 opuścił pałac pochód królowej. Dobosze pczęli zaraz bębnić, a muzyka zagrała, wojsko prezentowało broń. Pochód królowej otwierali heroldzi ubrani w starożytnie stroje, trzymając długie trąby. —

Młoda królowa szła w pośród swego narodu przybrana we wielki płaszcz, a na głowie miała we formie królewskiej korony dyadem z dyamentów, ubrana była w białe jedwabną suknię z powłokiem, podczas gdy z ramion spadał płaszcz z czerwonego jedwabiu, obrabiony złotem. Zapal publiczności był do nieopisania. Błady wygląd królowej zdradzał głębokie wzruszenie. Królowa wstąpiła do kościoła w otoczeniu najstarszych jenerałów. Chór śpiewaków z towarzyszeniem organu zaśpiewał hymn narodowy. Królowa kłaniając się obecnym zajęła miejsce na tronie. W kościele zapanowała cisza, a królowa, powstawszy, spokojnym i czystym głosem przemówiła do zebranych.

Egipt. Szczegóły walnej bitwy pod Omdurmanem, o czem już w przeszłym numerze pisaliśmy, są pokrótce następujące: Z rana ruszyła armia kalifa naprzód w szyku bojowym na linii 3 do 4 mil angielskich. Siły jej wynosiły 35,000 ludzi, Kiczener, generał angielski, miał tylko 25 tysięcy, ale przewyższających uzbrojeniem i organizacją. Anglo egipskie wojsko stanęło do boju zaraz. Nad szeregami derwiszów powiewały niezliczone chorągwie i sztandary, a z szeregów ich rozlegał się głośny śpiew. Około wpół do 9 zaczął kalif, który dowodził sam, Kiczenera okrażać. O wpół do 10 zagrzmiały po obu stronach armaty. Niebawem stoczyła się lawina derwiszów z gór na lewe skrzydło angielskie, ale morderczy ogień Kiczenera rozbił lawinę do szczętu. Nastąpił zażarty szturm derwiszów do środka, lecz spełził na niczem. Wielki oddział ich konnicy zginął pod formalnym deszczem celnych strzałów. Po godzinie 11 walka zawrzała na nowo. Nad derwiszami ukazała się czarna chorągiew kalifa i pod jego osobistą wodzą rzuciło się 15,000 mahdyków na Sudańczyków, którzy już się zachwiali, ale szczęściem wsparli ich w porę jeszcze piekielne maszyny Maksima. Derwisze szli w ogień z podziwiania godną pogardą śmierci, oprócz się jednak nie mogli, ogień armatni i z maszynek kładł ich pokosem. O godzinie wpół do 1 czarna chorągiew kalifa już była w ręku Kiczenera. Starszyzna zagrzewała derwiszów do męstwa własnym przykładem, idąc naprzód z nieustraszoną odwagą, lecz wszystko napróżno. Z południa Kiczener był już panem Omdurmanu. Kalif z Osmanem Digmą zdołali uciec. Kilka tysięcy rozbitków poddało się Anglikom. Tak straty angielskie, jako i derwiszów dotąd nieznane.

Wiadomości kościelne.

Berlin. † W niedzielę rano zmarła tu opatrzona Sakramentami świętymi Siostra przełożona domu chorych Jadwiga Müser w 67 roku życia. Pochodziła z Westfalii a w Berlinie pracowała przeszło 40 lat. To też tak cesarzowa Wiktorya Augusta jak cesarzowa Fryderykowa przysłały telegramy, wyrażające współczucie z powodu tak dotkliwej straty.

Pomerania. 11 z. miesiąca zostały dzwony kościoła katolickiego w Swinoujściu przez ks. dziekana Kraetzigę z Pasewalku uroczystie poświęcone w obecności ks. prob. Schulza z Demmina, ks. prob. Sebastiana z Luisenthal i ks. prob. wojskowego Hoffrichtera z Poczdamu. Dzwonom nadano imiona św. Adolf, Najśw. Maria Panna i św. Otton. Proboszcz miejscowy ks. Vokel zamysła przyszłego roku rozpocząć budowę kościoła filialnego w Anklam.

Włochy. Nieustanne i coraz to gwałtowniejsze prześladowanie katolików i specjalnie kapłanów we Włoszech pobudziło duchowieństwo tameczne do nader szczęśliwego kroku. Oto 700 proboszczów włoskich związało się w ligę, mającą na celu obronę solidarną swych członków i wogóle kleru przeciw prześladowaniom rządu, prasy i masonów, oraz wspólne wywalczenie lepszej doli materialnej i większych praw. Ligi takie istnieją już w pojedynczych dycezyach francuskich i niezmiernie wiele czynią dobrego. Weszło tam było w zwyczaj u masonów miotać oszczerstwa przeciw księżom, aby ich zohydzić u ludu, system uprawiany z powodzeniem i przez naszych socjalistów i radykałów. Rzucano się kalumnie i było się pewnym, że ksiądz dla spokoju nie będzie się bronił. Tymczasem księża zobowiązali się do solidarnej obrony, wspólnym kosztem płacili adwokatów, a w razie kalumnii ogólnikowej (jeden z księży danego miasta, powiatu, prowincji), wytaczali znów solidarnie 2000 w jednym wypadku 400 procesów (chodziło o duchowieństwo całej dycezyi). Oczywiście, że zmusiwszy kilkadziesiąt razy oszczerców do poniesienia surowych kar, zamknęli im usta i obecnie szkalowanie księży ustało we francuskiej prasie: wolno jej tylko wymyślać i przeklinać a i to — ogólnikowo. Otóż tej samej broni chcą dziś schwycić się księża włoscy i mają świętą rację, bo im bardziej opinia publiczna i miłość ludu ku nim się zwraca w ostatnich latach, tem bezczelniej szcują i szkalują ich masoni. Ale i poprawienie materialnego położenia tak niezbędne, tylekroć przez rząd obiecywane, osiągnięte zostanie najprędzej. Żeby aś ocenić, jak mają prawo go się domagać, pamiętajmy, że we Włoszech wikaryusze nie biorą od rządu nic, a proboszczowie o wiele mniej niż u nas. 8000 proboszczów ma mniej niż tysiąc lirów rocznego dochodu, 3500 — mniej niż 600 lirów.

**Rodzice polscy! uczcie dzieci
wasze czytać i pisać po polsku!**

Na miesiąc wrzesień

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich za 54 fenigi z odnoszeniem w dom za 52 fen.

Już teraz i wieczory bywają dłuższe i czasu do czytania więcej, więc kto Gazety nie miał przez ubiegłe dwa miesiące, niech ją sobie teraz na wrzesień zapisze, bo dziś Gazety w żadnym domu braknąć nie powinno. Niechże Czytelnicy stali pracują w tym kierunku aby zjednać Gazecie jak największe koło Czytelników, co koniecznie jest potrzebne w interesie naszej sprawy katolickiej i polskiej. My z naszej strony starać się będziemy o coraz większe ulepszenie Gazety i zaspokojenie wszystkich życzeń naszych Czytelników.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Wiadomości z Warmii i z dalszyc stron.

* **Olsztyn.** Ścięcie skazanego przez sądy przysięgłych na śmierć posiedziela Wittek z Liwy, ma, podług zamiejscowych gazet w ciągu tygodnia nastąpić. Są to prawdopodobnie tylko domysły, gdyż czas stracenia bywa zwykle w tajemnicy trzymany.

— Zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda« w Olsztynie odbędzie się w niedzielę dnia 11 września o godz. 5-tej po południu w zwykłym lokalu. O liczny udział tak członków jako i gości uprasza Zarząd.

— Dwaj chłopcy hamownika kolejowego p. Krause ztąd, poszedłszy w niedzielę do kościoła, dotąd nie wrócili do domu. Jeden liczy 9, drugi 11 lat. Chłopcy mieli na sobie ciemne ubrania i białe słomiane kapelusze.

— W nocy na poniedziałek chciał się złodziej włamać do ogrodowego p. Fuchs. Złodziejowi udało się już okno do sypialni służby otworzyć, lecz w tem nadszedł p. F. i złodziej czmychnął. — Bez przeszkody jednakże dostał się pewien złodziej w jednej z ostatnich nocy do sklepu proboszczowskiego. Dotąd nie stwierdzono, co złodziej ukradł.

— Za wieloletstwo aresztowano tu

PZIADOWSKI WYCHOWANEK.

Powieść Klemensa Junoszy (Szaniawskiego).

(Dokończenie).

— Niema, niema, Jasiu, nawet sobie do głowy nie dopuszczaj, toć przecież, Bogu dziękować, chłopiec duży i jesteś sobie już tak dobrze, jak na swoim chlebie.

— Nie bardzo na swoim, ale poczekawszy jeszcze z parę lat, to się będzie jakoś zarabiał. Eh! co tam — dodał — co ma być to będzie, tymczasem nie mam czego narzekać. Miałem zmartwienie, póki was nie było, ale skoroście przyszli szczęśliwie, to już mnie teraz o nie głowa nie zabołi.

Cały dzień Jaś z Piotrem przepędzili na wodzie.

Ryb łapali sporo i pod wieczór płynęli ku domowi. Jaś czółno popychał, a Piotr opowiadał o niebożce Anieli Szarackównie, o Budniku Pankracym, o swoich przygodach w podróży, o wsiach, o miastach, przez jakie przechodził, a już najwięcej o Częstochowie, która, jak wiadomo, taka jest, że, żeby trzy lata opowiadać, to jeszcze nie opowiedziałoby się wszystkiego.

Słońce zachodziło, ciepły wietrzyk wiosenny trącał listki wierzby, co nad brzegami rosła, marszczył powierzchnię wody. Dziad gawędził a dzieciak słuchał

w tych dniach dawniejszego pisarka sądowego Schefflera. Nie żył on od 5 lat wspólnie z swoją pierwszą żoną, przybył przed jakimś czasem do Olsztyna, znalazł tutaj zatrudnienie i ożenił się po raz drugi, nie rozwiodłszy się z pierwszą żoną. Sch. oddał się dobrowolnie w ręce władzy.

— We wtorek po południu przejechał pociąg osobowy pomiędzy Olsztynkiem a Gryżlinami krowę, która stała na szynach. Po kilku minutowej zwłoce pociąg ruszył dalej.

— Egzamin w podkównaniu koni odbędzie się w Olsztynie 15 października. Zgłoszenia przyjmuje do 7 października weterynarz powiatowy pan Boesenroth.

— Według nowego rozporządzenia ministra wojny »będzie karany więzieniem aż do dwóch lat, kto osobę wojskową, czy to należącą do wojska niemieckiego, czy do cesarskiej marynarki, wzywa albo pobudza do nieposłuszeństwa względem rozkazu przełożonego.« Taka kara spotka więc każdego, ktoby żołnierza chociaż tylko zapraszał do brania udziału w soeyalno demokratycznym zebraniu albo obchodzeniu jakiej uroczystości, ktoby żołnierza namówił do abonowania albo rozszerzania pism rewolucyjnych albo socjalistycznych, albo tylko usiłował do tego namówić, albo ktoby usiłował spowodować żołnierza do objawienia w jakikolwiek sposób usposobienia rewolucyjnego lub socjalistycznego. Ponieważ »wzywać albo pobudzać«, o czem mowa w § 112, może także sprawa będzie mogła być karana każda pobudka prasy do propagandy socjalistycznej we wojsku.

* **Purda.** 60-letni robotnik Andrzej Jatzkowski spadł we wtorek tak nieszczęśliwie z naładowanego koniczyzną woza, że wkrótce wskutek wewnętrznych uszkodzeń umarł.

* **Klewki.** Pomiedzy swniami tutejszych posiedzieli wybuchła czerwotka.

* **Wartembork.** X. dziekan Hirschberg otrzymał od Najprzew. X. Biskupa warmińskiego 4 tygodniowe zwolnienie z obowiązków. Sprawy dekanatu załatwiać będzie w tym czasie ks. proboszcz Jabłoński z Purdy.

* **Biskupiec.** Zarząd kościelny poszukuje organisty mówiącego po polsku

— chwilami przestawał wioskować, i wtedy członek płynęły samo powoli, niby owa gawęda, co się z głowy Piotrowej snuła i w słowach nieuczonych aż do głębi duszy chłopca trafiała.

Temu dziecku i starcowi temu, było dobrze razem. Rozumieli się, pomimo różnicy wieku, i zawsze mieli o czem mówić.

Już się ściemniało, gdy z obfitym połowem do domostwa Stępniaka wrócili.

* * *

Jakoś w rok po opisanych zdarzeniach zmarł w Zalesiu dziadek kościelny, stary Wojciech. Piotr z Jasiem wykopali dół na cmentarzu, między krzakami pachnącemi, i Wojciech leżał w tym grobie na sen wiekuisty.

Kiedy pogrzeb się skończył, kanonik zawołał Piotra i rzekł.

— Mój kochany Piotrze, gdzie ja będę dziada szukał? Mogę trafić na jakiego pijaka, — choć i niebożczyk za kołnierza nie wylewał, — albo na łotra, i zamiast pożytku i posługi, będzie tylko kłopot i zmartwienie.

— Toć prawda, księże kanoniku.

— Otóż, mój Piotrze, mnie się zdaje, że dla ciebie to akurat miejsce. Jesteś człowiek poczciwy i trzeźwy — zdrowie ci jeszcze służy jako tako, sądzę więc, że zechcesz ostatek sił w pracy, w posłudze przy domu Bożym, i wreszcie obok wnu-

do tutejszego kościoła katolickiego. Roczna pensja wynosi 1700 marek.

* **Mikołajki.** 6-go bm. w nocy o 2-giej wybuchł ogień w domu kapitalisty p. Trebel przy rynku. W domu tym znajdował się także skład i restauracya kupca p. Danielczyk i skład towarów manufakturowych p. Wohlgemuth. Pomimo natychmiastowej pomocy nie zdołano nic uratować. Cały dobytek mieszkańców stał się pastwą płomieni. Szkody pokryje kasa zabezpieczenia.

* **Jabłonowo.** Przestrzega się przed kupnem następujących przedmiotów: srebrnego zegarka męskiego i łańcuszka, kilka par obuwia i ubrań. Rzeczy te bowiem skradziono w tych dniach parobkowi hotelisty Jagodzińskiego i być może, że złodziej spieniężać je będzie usiłował.

* **Malbork.** W niedzielę zniszczył pożar na przedmieściu warsztaty ślusarza Scheppkego i kowala Buchholza; w poniedziałek w południe wybuchły ponownie płomienie, a wkrótce zaczął się palić sąsiedni budynek oberzysty Bocka.

* **Lubichowo.** Jak onegdaj w Czersku, tak i w naszym kościele rozbił złodziej w nocy z soboty na niedzielę skarbonkę do ofiar i ukradł wszystko, co w niej było, tj. nic, bo na szczęście naonczas nie w niej się nie znajdowało.

* **Kościierzyna.** Od czwartku po ludnia przepadł bez wieści kupczyk Kulass, zatrudniony w składzie kupca Landeckera; przedtem pryncypał wypowiedział mu miejsce Przechodniom, którzy Kulasa w ostatniej chwili widzieli, kazali pozdrowić swego pryncypała i rodziców, oświadczając równocześnie, iż w życiu go nie zobaczą.

* **Chełmża.** W torfisku znaleziono w tych dniach trupa czeladnika kołodziejskiego Tomaszewskiego. Nie wiadomo, czy popełnił samobójstwo, czy też spotkało go nieszczęście.

* **Trzcianka.** Bracia Krügerowie łowili sobie na pobliskim jeziorze ryby. Gdy spozbrzegli zbliżającego się właściciela jeziora w towarzystwie jego robotnika Müllera poczęli uciekać. Müller, mający przy sobie nabita flintę, wystrzelił do uciekających i ugodził jednego z nich tak ciężko, że ten skrwawiony upadł na ziemię, z kąd go jego brat odniósł do domu. Stan jego jest jednak beznadziejny —

czka twego, przepędzić. Cóż myślisz o tem, mój stary?

Piotr księdzu do kolan się schylił.

— Wielmożny księże kanoniku, — rzekł, — już dla mnie lepszej służby nie szukać, boję się tylko, czy potrafię spełnić wszystko, jak należy.

— Nie wielka to sztuka. Może wśród zimy, gdy ziemia bardzo stwardnieje, ciężko ci będzie na cmentarzu robić — ale na taki wypadek wolę ci kogo przynająć, a mieć spokój, że przy kościele jest człowiek uczciwy. Namysł się tedy.

— Ha, cóż się namyslać. Będę wedle sił moich pracował!

— To dobrze. Dziś już możesz na Anioł Pański zadzwonić, — a co jest do roboty, to ci Jaś pokaże.

— Słucham wielmożnego kanonika.

— Ale, ale... Słyszę, że nasz organista kręci się za miejscem; chciałby sobie coś korzystniejszego upatrzeć. Jeszcze roku w tej parafii dobędzie, a potem niech mu Bóg dopomaga, niech znajdzie lepsze miejsce. Otóż nie będę także nowego szukał, przez ten czas Jaś się douczy tyle, że będzie mógł zająć jego miejsce.

Staremu ły zakręciły się w oczach.

— Ach! żebym ja jeszcze onej radości doczekał!

— Doczekasz, Piotrze, doczekasz. Przecie żyją ludzie dłużej, niż ty. W Wólcie jest chłop, który blisko sto lat ma.

cały bowiem nabój utkwiał mu w ciele. Prokuratorą zaraz o zajęciu tem zawiadomiono.

*** W Tucholi** w okolicy zawiedzali z Królewca uczniowie szkoły rolniczej łąki sztuczne, które w tucholskich borach utworzono. Przy pomocy sztucznych zalewów wytworzono 600 morgów łąk, które wydzierżawione okolicznym włościanom umożliwiły im utrzymywanie bydła. — Przeciw budowniczemu powiatowemu wytoczono proces, ponieważ poszkodował on tutejszy wydział powiatowy przy budowie szosy.

*** W Gnieźnie** zastano w izbie z przestrzeloną głową ubożego miejskiego J. Busse. Ponieważ zwykł on żyć na odosobieniu, przeto nie zauważono jego braku, dopiero woń trupa, szerząca się wokół domu, spowodowała, że izbę otwarto. Busse zastrzelił się, ponieważ nie miał z czego żyć.

*** Berlin.** O bezczelności rzezimieszków berlińskich świadczy następujący wypadek: Wczoraj rano aresztowano 19-letniego chłopaka, który wtargnąwszy do mieszkania pewnego lekarza-dentysty przy Schiffbauerdammstr. nr. 38, wręczył mu rachunek, rzekomo od krawca. Ponieważ lekarz nie spodziewał się żadnego rachunku od krawca, odrzekł posłańcowi, że musi tu zachodzić pomyłka i chciał drzwi zamknąć. Wtem łobuz pechnął drzwi, a chwyciwszy dentystę pod gardło, począł go dławić. Na krzyk napaęniętego zbiegli się ludzie z górnych pięter i parteru. Mieszkający w tym samym domu restaurator, pochwycił napastnika w chwili, gdy tenże zamierzał ogromnym drągiem uśmiercić swą ofiarę. Widząc, że plan mu się nie uda, począł złośliwie uciekać, lecz zdołano go przytrzymać. — Pięciu jego towarzyszy zamierzano przybyć mu z pomocą i wtargnąć do domu, odpędzili ich jednak domownicy. Napastnika zaś wytrzepawszy najprzód należycie, oddano w ręce policyi.

*** Karlsruhe.** Ułaskawionym został oficer v. Brüsewitz, który, jak wiadomo przed dwoma laty w pewnej kawiarni tamtejszej przebił mechanika Siepmanna pałaszem. B. skazany został za to na trzy lata więzienia, a teraz po odsiedzeniu połowy kary, wypuszczono go na wolność. Wiadomość ta, jak donoszą do »Tagebl.« wywołała w Karlsruhe ogólne zdziwienie.

— Ha, wola Boża.

— Tak, tak; od jutra tedy Piotrze, jesteś na służbie. Jaś ci rozprawi co potrzeba będzie robić. Teraz idź z Bogiem.

Piotr nie poszedł, ale pobiegł, o ile stare nogi na to pozwalały — pobiegł prosto do chałupy Stępnika i opowiedział wszystko, co się stało. Wszyscy się bardzo ucieszyli.

Po wieczery Piotr z gospodarzem bardzo długo rozmawiał.

Odeszli kawałek poza dom, na miejsce, w którym łączka przytykała do pola. zapalili fajki i usiedli nad rowem. Piotr opowiadał, jako Jasiowi będzie już niedługo dobrze — i że już na głowie nie ma innego kłopotu, prócz tego, żeby swemu wychowawcy dobrej żony wyszukać.

Jan śmiał się.

— A toć — powiada, — dzieciak! gdzie jemu o żonie myśleć. Przecież niedawne czasy, jak gęsi pasali!

— Zdaje się wam, bo zdaje mój Janie. Lata lecą, jak ptaki skrzydła mające. Sami powiadacie, że niedawno Jaś z gęsiami ganiał, a oto dziś już w kościele na organach wygrywa. Ani się obejrzyecie, jak mu się wasy wysypia.

— No, to wtenczas będzie sobie żony szukał. Mało to dziewczek na świecie.

— Ej, Janie, Janie! skoro z wami o tem mówię, to znaczy, że coś miarku-

*** Z Westfalii.** »Gaz. Tor.« pisze: Celem bałamucenia Polaków, zamierzają Niemcy — jak się dowiadujemy — założyć w Westfalii aż dwa pisma polskie tj. jedno w Dortmundzie, a w Gelsenkirchen drugie. Za płaszczyk mają im służyć obalamuceni Polacy, tj. tacy, którzy na przemian wysługiwali się różnym stronnictwom niemieckim a niezmiennymi pozostali tylko w przeciwnieństwie do większości oraz w nienawiści do własnych rodaków i do »Wiarusa Polskiego«, wychodzącego w Bochum. Na przeszłą niedzielę zwołano już nawet za pośrednictwem »Gelsenkirchner Ztg.« zebranie publiczne celem utworzenia spółki wydawniczej, ale zebranie podobno nie odbyło się na razie, lecz ma się odbyć w najbliższym czasie. Rozumie się, że wilezki zapowiadane, niedługo się utrzymają, ale bądź co bądź mogą wywołać pewien zamęt wśród rodaków, na czem zyskaliby tylko socjaliści niemieccy.

Samobójstwo. W kąpieli arszenikowej we Val Sugano pod Trydentem w Tyrolu zrzucił się bawiący tam obcokrajowiec z tamu do potoku Rio Maggiore. Nieszczęśliwy rozbił sobie czaszkę o wysterczający kamień i zabił się na miejscu.

Z podróży.

IV.

Görbersdorf, 7 września.

Zakładów dla chorych na płuca znajduje się tu trzy: dr. Brehmera, dr. Römlera i dr. Waickera zakład przez hrabinę Pückler fundowany. Najstarszym i najobszerniejszym jest zakład dr. Brehmera, którego założyciel umarł przed 9-ciu laty. Obecnie zakład ten jest w ręku spadkobierców dr. Brehmera, do których w pierwszym rzędzie niejakiś pan Wegener, posiadający także majątek Bischdorf przy Reszlu na Warmii. Zakład dr. Brehmera ma reprezentować wartość 7-9 mil. mr.

Kuracya i życie w tutejszym zakładzie jest następujące: Pięć razy dziennie, rano o 7, o 10, wpół do 1-szej, 4-tej i 7-mej trąbka wzywa kuracjuszków na posiłek, to jest na śniadanie pierwsze, drugie, obiad, podwieczorek i kolację. Po śniadaniu do 10-tej następuje spacer, po drugim śniadaniu do obiadu jest wypoczynek. Kuracyusze spoczywają przy pięknym powietrzu w parku na rozkładanych krzesłach,

jeńcie, jeno nie chcecie się przyznać. Powiadacie, że dziewczek na świecie dość, ale dziewczka dziewczce nie równa. Jedna będzie próżniak, druga kłótnica, trzecia nie go spodym, insza tylko za tańcami.

— Wiadomo, aby tylko na skrzypcach zadudnił, insza z łańcucha się urwie.

— Toż mnie o to głowa boli, żeby Jaś co dobrego dostał i familii porządnej, z domu dobrego. Doczekam, albo i nie doczekam tego czasu, ale umarłbym spokojnie, gdybym wiedział, że waszej Magdy dziewczucha będzie kiedyś w Zalesiu organiściem. Jak myślicie, Janie?

— Hm! Nijako to ryby przed niewodem łapać... ale, jakby co do czego przyszło, ja przeczyć nie będę: jeszcze zięciowi i Magdusi zapowiem, żeby też nie przeczyli.

— Pamiętajcież, Janie!

Jan jeszcze powiedział, że czas, że teraz niema sobie czem jeszcze głowy zaprzętać, ale w duchu bardzo pragnął, żeby się tak stało, bo mając gospodarstwo duże i pieniędzy dość, okrutnie na honory zrobił się chytry. Już ławnikiem przy sądzie został — i, choć nie pokazywał tego po sobie, ale rósł, jak ciasto na drożdżach gdy usłyszał, że go kto »panem sędzią« nazywa. Rozłakomiony na honory, nie gniewałby się wcale, gdyby wnuczka jego organiściem została.

KONIEC.

w razie niepogody w zbudowanych ku temu celowi pawilonach. Po obiedzie znowu ten sam spoczynek do 4-tej, po podwieczorku spacer do 7-mej. Wieczorem o 8-mej a najpóźniej o 9-tej każdy kuracjusz musi być w łożu. Ten porządek jest tylko dla takich kuracjuszków, którzy są jako tako zdrowi i mogą chodzić. Kto ma 37 i pół stopnia gorączki, lub u kogo w płucach ukazuje się krew, ten musi leżeć cały dzień w łożu i jadło przynosić mu do mieszkania. Lekarstw nie podają tu prawie żadnych, tylko w najgorszych wypadkach, za to zastosowane są różne okłady zimną wodą, nacierania, tusze itd. Chorych doglądają zakonnice ewangelickie. Lekarzy jest sześciu, z których każdy ma przeznaczony swój oddział. Głównym jest profesor dr. Rudolf Kobert, znana powaga w świecie lekarskim i autor wielu rozlicznych dzieł medycznych. Jest tu i lekarz Polak, p. Izbiński.

Ponieważ tu w tym zakątku zastawionym górami przedewszystkiem spokój i regularny tryb życia na polepszenie zdrowia mają wpłynąć, więc też tu spokojnie i cicho jak w klasztorze. Podczas gdy w innych miejscach kuracyjnych odbywają się częste koncerty, zabawy i teatru ku rozweseleniu chorych, tu ledwo raz co 14 dni mamy koncert, aby nie zapomnieć, że na świecie jest i muzyka. Czasem tylko jaki zabłąkany cygan węgierski na kobzie lub dudach, albo jaki obdarty »Italiano« na rozstrojonej katarynce starają się nam »uprzyjemnić« czas. Wyjątek stanowił 14-ty sierpień, w którym to dniu przypadały urodziny założyciela zakładu, niebożczyka dr. Brehmera. W tym dniu aż trzy razy był koncert, a nawet jako specjal sprowadzono jakiegoś śpiewaka i śpiewaczkę z Berlina, którzy jak mogli tak sobie płuca rozdymali, chcąc nas zabawić. Ale chorzy zwykle są wybredni w pokarmie cielesnym i duchowym, więc i tu mało kto z tej duchowej uczt był zadowolony.

Co do narodowości i języków to Görbersdorf przedstawiać by mógł małą wieżę Babel. Są tu bowiem pomiędzy kuracjuszami Niemcy, Polacy, Węgrzy, Rosjanie, Czesi, Rumuni, Bułgarzy, Włosi, Anglicy i Francuzi. Na spacerach słyszy się dość często język polski, a są tu i u kupców napisy: Tu się mówi po polsku. Niejeden z naszych polskich Warmiaków, spotkawszy spacerujących tu chorych, z których wielu cieszy się okazałym brzuszkiem, powiedział by: Oj, do cepów go! Ale zmyliłby się, bo często tak zdrowo wyglądający człowiek, cierpiący na płuca, ledwo dechu dostać może, a cepami bogdajby raz machnąć mógł. Zresztą też, jak powiedziałem na spacerach spotyka się tylko ludzi zdrowych, gdyż słabszym łoża opuszczać nie wolno. Zaraz w pierwszych dniach spotkałem też na spacerze i dwóch Warmiaków niemieckich z powiatu lidzperskiego. Jeden był sam chory, drugi przywiózł żonę. Poznałem ich łatwo po starannie wygolonej twarzy i czapkach sukiennych z prostym daszkiem. Wogóle z Prus Wschodnich stósunkowo znacznie wielka liczba chorych tu bawi. Z powiatu olsztyńskiego oprócz mnie bawi tu pani E. z Kalflisa przy Olsztynie.

Niejeden z Czytelników jest zapewne ciekawy, co też kosztuje taka kuracya w Görbersdorfie. Otóż już polski poeta Jan Kochanowski powiedział, że zdrowie jest droższe nad perły i kamienie. O tem wiedzą i w Görbersdorfie, więc kto tu szuka zdrowia, ten choćby go i nie znalazł, to płacić musi wcale nie lichy. Zakład tutejszy podzielony jest na dwie klasy, dla bogatych i mniej zamożnych. W pierwszej klasie kosztuje utrzymanie tygodniowo 100 marek, w drugiej klasie do połowy tyle. Dodać jednakże należy, że są tu osoby bogate, które 50 i 100 m. dziennie płacą, wedle tego, ile pokoi zamieszkują. Kto więc wielkich środków nie posiada, a ze swej kieszeni utrzymywać się musi, ten ogląda się, aby jak najprędzej do domu wrócić, bo tu się dowiedział co »szlachetne zdrowie« kosztuje.

Wszelkie

nowości jesienne

żakiety damskie, płaszcze, materye na suknie dla pań, jako i materye na ubrania dla mężczyzn itd. nadeszły

we wszystkie oddziały mego bogato zaopatrzonego składu.

Hermann Cohn,

Górne Przedmieście 9.

Z powodu szkód przez pożar wyrządzonych sprzedaje od 1 września do 1 października **wełnę i przedzie już od 50 fen. Bawełnę i wełnę do dziania po znacznie niższych cenach.**

M. Kuck,

Wartembork, farbiernia i chemiczna pralnia.

Czapki maciejówki Adamskiego są najtrwalszym pokryciem na głowę. **Czapki Maciejówki Adamskiego** nie tracą formy, a sukno nie wypłowieje w noszeniu.

Pod gwarancją!
Czapki maciejówki Adamskiego

nagrodzone zostały dla swej doskonałości złotym medalem na wystawie przemysłowej w Poznaniu. **Czapki maciejówki Adamskiego** mają na składzie w Prusach Zachodnich:

w Brusach pan Franciszek Pestka,
w Brodnicy p. M. Lipiński.
w Chojnicach (Konitz) pan S. Bernstein Nast.
w Chelmży pan J. Lewandowski
w Czersku pan I. Gostkowski
w Gdańsku pan J. Gliniecki
w Gniewie pan S. Wollenberg
w Górznie pan I. Jurkowski
w Golubiu pan I. Faustmann
w Grudziądzu pan G. Neumann
w Karszynie pan Feliks de Resée
w Kartuzach pan E. Czarliński
w Kamieniu pp. Bracia Rosenthal
w Koronowie pp. S. Olszewski, I. Philip, D. Rosenbaum
w Kowalewie (Schoensee) pan J. Przybyszewski
w Lubichowie pan J. Lisowski
w Lidzbarku pan W. Barański
w Lubawie pan M. Baranowski
w Łęgu pan P. Pestka
w Łasinie pan J. Moses
w Nowemmieście (Neumark) B. M. Bernstein syn
w Nowem pan H. Prinz
w Pelplinie pan F. Niklewski

w Starogardzie pan R. Kendler
w Sępólnie pan A. Mendelsohn
w Sztumie pan S. Behrendt
w Stanisławowie pan A. Kaszuba
w Swieczu pan H. Hirschberg, J. Neumann
w Skurczu pan J. Goppa
w Toruniu pp. G. Grundmann, I. Skalski
w Tucholi pan S. Kargauer
w Wąbrzeźnie pan J. Ziolkowski
w Wieborku pan M. Salomonsohn
w Złotowie pan M. Week
w Zblewie pan N. Suchewicz
w Radzynie (Rehden) C. Górny
w Drzycimiu (Driczman) A. Domachowski
w Osie M. Graff
w Przodkowie (Seefeld) J. Wojewodka
w Skarszewach (Schöneck) H. Fijałek
w Kościerzynie R. Piechowski
w Kiszewie (Alt Kischau) Jan Pastwa
w Prusach Wschodnich:
w **Olsztynie pan B. Jacob**
skład ubrań dla mężczyzn i chłopców.
w **Gietrzwałdzie pan Wł. Chrościelewski.**
w Nidborgu pan M. Rehfeld

W skutek licznych fałszerstw proszę przy kupowaniu dokładnie na to uważać, aby w każdej czapce znajdowała się moja firma **C. Adamski, Poznań Bazar** i marka fabryczna.

C. Adamski, Poznań Bazar.

WYPRZEDAŻ!

Z powodu zwinięcia interesu sprzedaje od dzisiaj wszelkie towary kolonialne i materjalne, żelazo, szkło, emalie, porcelan i towary krótkie, **wina, rumy, koniak i cygary** po każdej przystępnej cenie aż do 1 października.

Otto Haushalter,
ulica Olsztyńska nr. 43.

Za redakcją odpowiedzialny (w zastępstwie) K. Jaroszyk w Olsztynie.

Moja posiadłość

33 mórg roli w tem las, paśnik i budynki chcę zaraz lub później z wolnej ręki za 1000 talarów sprzedać. Posiadłość jest blisko król. lasu, więc zarobek zawsze stały.

Michał Gajewski
Rodzinen p. Fürstenwalde.

UCZNIA

z miasta lub ze wsi, syna porządnym rodziców, przyjmie w naukę drukarstwa drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.”

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej”

w Olsztynie, ul. Dolna Kościelna
(Unterkirchenstr.) 12
wykonuje

wszelkie prace
w zakres drukarstwa wchodzące

w polskim i niemieckim języku,
jako to:

**broszury, odezwy, pieśni, plakaty, bilety
teatralne, bilety wizytowe, formularze, li-
sty kupieckie, koperty z nagłówkami, za-
prośzenia na wesele, zabawy itd. itd.**

Zlecenia wykonuje się

× szybko a tanio! ×

Seweryn Pieniężny,

wydawca „Gazety Olsztyńskiej.”

Posiadłość

w Skajwotach, 83 morgi dobrej roli z łąkami i torfem, z żywym i martwym inwentarzem, chcę natychmiast w całości lub w 3 częściach sprzedać.

Józef Hosenberg,
w Skajwotach p. Mokainen.

1 do 2 uczni

mający chęć wyuczyć się krajoznictwa, tak dla cywilnych, jako i wojskowych, przyjmie zaraz lub później

A. Herrgott.

Najlepsze i najtańsze źródło zakupu

**dobrych, czyszczonych
× piór, ×**

po różnych cenach.

× Płótno na wyspy ×
pod gwarancją, nie przepuszczające pierza poleca

J. Henschel,
Wartembork.

Sprzedaż trawy,
drugiego cięcia, 10 mórg na łące przy Bartegu ma na sprzedaż
Kwaśniewski,
w Rusi.

Polskie
listy chrześne i powinszowania
ma na składzie we wielkim wyborze
drukarnia „Gazety Olszt.”

— Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)